№ 7. Wtorek, 24 kwietnia 1906 rok

KURJER RA

Pismo społeczne, polityczne, ekonomiczne, literackie.

Wychodzi we wtorki, czwartki i soboty, w pozostałe dnie tygodnia wychodzą wyłącznie dodatki telegraficzne.

WARUNKI PRZEDPŁATY.
W Radomiu: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25, miesięcznie k. 45.
Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 6 k. 20, półrocznie rb. 3 k. 10, kwartalnie rb. 1 k. 55.
Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedyńczy kop. 5.
Dodatki telegraficzne po kop. 2.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera"

Adres Redakcji i Administracji
Radom, ulica Lubelska Nr 28.
Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.
Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.
Drobne rękopisy nie zwracają się.

Przedpłatę przyjmują również księgarnie oraz agientury w miastach i miasteczkach.
Zmiana adresu pocztowego k. 20.

OGŁOSZENIA.
Na I stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kop. 30.
Nekrologi za wiersz kop. 15.
Reklamy, nadesłane po tekście za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 20.
Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następne po kop. 5 za wiersz petitowy lub jego miejsce.
Ogłoszenia drobne po kop. 2 za wyraz.

OBYWATELE!

Głosujcie na kandydatów wolności ludu polskiego!

Głosujcie na kandydatów sprawiedliwości społecznej i obywatelskiego równouprawnienia!

Głosujcie na kandydatów postępu!

Fidler Henryk syn Maurycego,
lekarz. Lubelska 31.

Kisielewski Wacław syn Bolesława,
weterynarz. Lubelska 28.

Szczepaniak Antoni syn Tomasza,
lekarz. Lubelska 51.

Bekerman Piotr syn Izaaka,
przemysłowiec. Warszawska 14.

Raszkes Chaim syn Szawla,
lekarz. Lubelska. 23.

Głosujcie jednogłośnie!

Niech żyje wolność, równość, braterstwo!

OBYWATELE!

Stajemy poraz pierwszy do urny wyborczej. Do aktu, tak doniosłego w życiu politycznym Polski, przystępujmy z całą powagą, godnością i spokojem. Niech każdy wykona bez żadnych przeszkód swój obowiązek obywatelski, jak mu nakazują przekonania polityczne i sumienie społeczne.

Nie dajmy się sprowokować.

Szanujmy swobodę przekonań i godność ludzką.

A więc spokojnie do urny wyborczej!

Kompromis.

Ludność żydowska, uznawana przed tygodniem jeszcze przez stronników N. D-cji za nieobcą bynajmniej duchem nam - rodowitym „krew z krwi" Polakom, głaskana i kokietowana na wiecach, zapraszana do domów prowatnych w celu porozumienia się i zawarcia kompromisu ze stronnictwem N. D-cznym 1) dzisiaj nagle została odsądzona od wszystkich przedtygodniowych swych zalet, ogłoszona za „zdrajcę" narodu. Kompromis stronnictwu N. D. się nie udał, rozpoczęła się więc gra w otwarte karty.

Chcąc być ścisłym dodać należy, iż do ludności żydowskiej zwracali się tak zwani „bezpartyjni"(!!) N. D-ci;—oni to chcieli rzucić pomost ugody pomiędzy dwoma obozami, utorować w ten sposób pewną drogę kandydatom narodowo-demokratycznym do Izby Państwowej.

Usiłowano przekonać żydów, że N. D-cja jest par excellence filosemicką, że posiada już nawet w swym programowym zanadrzu gotowy projekcik obywatelskiego równouprawnienia Żydów.

Zastosowali jednak przedstawiciele ludności żydowskiej do stronnictwa N. D-ego zasadę: „timeo Danaos et dona ferentes" i zastosowali, przyznać należy, najzupełniej słusznie.

Dosyć przeczytać artykuły prasy N. D-cznej lub odezwy, wydane po odrzuceniu kompromisu: tchną one nienawiścią, przeciwstawiają ludności polskiej wrogą jej rzekomo ludność żydowską, zawierają wreszcie dość przejrzyste aluzje co do skutków, jakie mieć może odrzucenie sojuszu.

Nacjonalizm wszędzie zawiera obok innych pierwiastków wstecznych i krwiożercze popędy antysemickie. Objawy te możemy skonstatować obecnie i u nas.

W Radomiu wyrostki (polacy) obchodzą dzielnice żydowskie i grożą pogromem, o ile żydzi nie będą głosować na listę narodowo-demokratyczną. W Kaliszu „Polski Komitet Ochrony przed zalewem żydowskim" wydaje odezwę, która śmiało może iść w zawody ze świstkami rosyjskich chuliganów—czarnej seciny.

Nie chcemy bynajmniej posądzać N. D-cji, aby ona świadomie, jako stronnictwo, kierowała powyższemi czynami; twierdzić jednak można z całą bezwzględnością, że odpowiedzialność moralna za to wyuzdanie, za tego rodzaju zwierzęce przejawy spada tylko na stronnictwo N. D-czne. Ono to w swej działalności propagowało zawsze nienawiść rasową, ono to wpajało jad antagonizmu wyznaniowego w masy ludowe; każda odezwa, każdy numer „Polaka", a więc pisma przeznaczonego dla ludu, tchnie w każdym calu wzgardą i nienawiścią dla ludności żydowskiej.

1) Listy i wszelkie dowody posiadamy w redakcji.

Posiew N. D-cji dzisiaj, pośród roznamiętnienia politycznego w walce wyborczej, wydać może plon krwawy.

Dodać jeszcze należy, że przedstawiciele ludności żydowskiej zwracali się kilkakrotnie przed paroma jeszcze miesiącami do Związku P. D. z propozycją zawarcia kompromisu i oddania swych głosów na listę postępowych demokratów, o ile ci ostatni powezmą postanowienie przystąpienia do akcji wyborczej.

Krok ten ludności żydowskiej zupełnie zrozumiały: ze stronnictw, biorących udział w wyborach jedynie Z. P. D. najdalej się posunął w kierunku ideałów szczerze i prawdziwie demokratycznych, daje więc i ludności żydowskiej wszelkie gwarancje oraz pewne rękojmie, że walczyć będzie bezwzględnie o obywatelskie równouprawnienie całego bez wyjątku społeczeństwa polskiego, a więc i ludności żydowskiej.

Z. Gąsiorowskt.

Z obozu „prawdziwych Polaków."

N. D-cja chwyciła się kulturalnych sposobów w walce wyborczej z Z. P. D. Rozesłano po mieście całą armję łobuzów, aby niszczyli i zdzierali odezwy wyborcze p.-demokratów; nie dano za wygranę nawet siatkom Kurjera.

Widzieliśmy również i ludzi starszych (osiwiałych), jak skrzętnie zbierali, a nawet zdobywaii (ciekawi jesteśmy w jaki to sposób) całe setki odezw i drukowanych kartek wyborczych i niszczyli je ku uciesze narodowo-demokratycznego motłoszku.

Jeden z takich panów przysłał chłopaka (do redakcji) z żądaniem setki odezw i kart wyborczych z listą kandydatów Z. P. D. w rzekomym celu rozdawania ich swoim klijentom sklepowym. Żądaniu odmówiono, poproszono natomiast o pofatygowanie się osobiste do redakcji. Kiedy wręczono owemu panu jedną tylko kartę, a nie setkę, pan ów, zwąchawszy pismo nosem, zrejterował, nie narzucając już więcej swej łaskawej pomocy (!!) w rozdawaniu (??) list wyborczych Z. P. D.

Fakty te podajemy do wiadomości hegiemonów stronnictwa N. D., aby owego stronnika swego (nazwisko w redakcji Kurjera R.) oraz wszystkich wynajętych od hoc łobuzów wynagrodziło odpowiednio nie tylko za sumienne spełnianie obowiązków „obywatelskich“ i „narodowych“, lecz i za sumienniejsze jeszcze, jakkolwiek bezwiedne, uświadamienie opinji publicznej co do wysokiego poziomu kulturalnego zwolenników Stronnictwa N. D-cznego!!

* * *

Do przedstawicieli Związku P. D-cji zwróciło się grono uczniów Szkoły Handlowej z ofiarowaniem swej pomocy w agitacji przedwyborczej—w rozdawaniu odezw, kolportowaniu pism i t. d. Młodzieży odmówiono z podziękowaniem za dobre jej chęci i życzliwość.

Tymczasem N. D-ci zmobilizowali swych stronników z ławy szkolnej do pomocy w akcji zdobywania stolców poselskich.

Narzekamy podobno na rozpolitykowanie młodzieży! Ha, trudno! A la guerre, comme à la guerre—w środkach nie przebieramy, byle celu dopiąć. Zresztą, przepraszam, zapomniałem, że „naród“ jest najwyższą instancją, „imperatywem kategorycznym“ w ustrojach demokratycznych—wolno więc N. D-cji, liczącej 80% (!!) ludności Królestwa, stanowiącej więc prawie że naród, nie liczyć się z nikim i z niczym, a więc i z primitywnemi zasadami pedagogji.

* * *

Nowa lista kandydatów na wyborców z m. Radomia zjawiła się w niedzielę w dzielnicach, zamieszkałych przez ludność żydowską. Na liście figurują kandydaci, wybrani przez Stronnictwo N. D-czne na ostatnim (III-cim) zebraniu przedwyborczym z małą jednak zmianą: adw. Brześciański został z listy usunięty, figuruje natomiast p. Bekerman, kandydat kompromisowy Z. P. D. i ludności żydowskiej. Wyrostki (polacy), rozdający tę nową listę ludności żydowskiej przy wręczaniu dodają znamienne: głosować na tę listę, bo inaczej będzie z żydami źle...... Komentarze zbyteczne. Z. P. D. starał się usilnie wyjaśnić, skąd pochodzi ta nowa lista—niestety napróżno. Może stronnictwo N. D-czne będzie pod tym względem szczęśliwsze i wywiąże się lepiej z zadania, niż Z. P. D. Bylibyśmy niezmiernie obowiązani.

* * *

W przesyłce z numerami naszego Kurjera, zwróconej nam przez pocztę, jako niedostatecznie opłaconej, znaleźliśmy wciśnięte numery Głosu Radomskiego. Dodać należy, iż numery Głosu są bez opaski i wciśnięte tak, aby nie były widoczne. Oryginalne, nieprawdaż!!

* * *

Wczoraj wieczorem w cukierni przy ul. Kościelnej wszczęła się gorąca dyskusja pomiędzy stronnikiem N. D. a żydem, zwolennikiem Z. P. D. Stronnik N. D-cji po wyładowaniu nacjonalistycznych argumentów wyniósł się z cukierni; opuścił ją wkrótce i zwolennik postępowego kierunku.

W chwil kilka zjawiło się w cukierni kilku drabów i zaczęło atakować jakiegoś przybysza wyznania mojżeszowego, który nic wspólnego nie miał z powyższą dyskusją; grożono mu kijami za „wymyślanie na narodowców“. Doszłoby niechybnie do bójki, gdyby nie interwencja osób postronnych. Narodowi-demokraci umknęli, widząc energiczną postawę kilku obecnych. A jak to narzekano w swoich organach, ile oburzenia i jadu wylano pod adresem terroru socjalistycznego!! Cura te ipsum medice!

* * *

Do tej wiązanki narodowo-demokratycznego kwiecia dorzućmy jeszcze jeden skromny fjołek, uszczknięty już nie z gleby Radomskiej, lecz odległej ziemi Kaliskiej. W celu pozyskania drogą terroru głosów dla listy N. D-cznej rozrzucono w Kaliszu odezwę, której wyjątki przytaczamy.

Do Żydów prawyborców m. Kalisza.

Żydzi! Korzystając z opiekuńczej łaski rządu moskiewskiego, który nadał wam przybłędom równe prawa wyborcze z nami, prawnemi dziedzicami tej ziemi, osidłaliście cząstkę spodlałej lub otumanionej przez was Braci naszej, z którą wspólnie chcecie przeprowadzić na wyborach swych własnych żydowskich kandydatów . . . .
. . . .
Wy za bardzo już panoszyć się zaczynacie i za wiele nabraliście odwagi. Lecz my wiemy, czym Was poskromić. Nie zapominajcie, że nad Wami jest siła, przed którą nic Was nie ochroni, a siła ta mieści się w pięści chłopa polskiego. Ostrzegamy Was, że jeżeli za waszą przyczyną nie wyjdą z wyborów prawdziwi synowie naszej ziemi, lecz żydzi lub Wasi zżydziali Polacy, struna cierpliwości narodu naszego, która i tak jest już silnie naciągnięta, może pęknąć. Wtedy nie żałujcie, żeście się w porę nie spostrzegli . . . .
. . . .

Polski Komitet Ochrony przed zalewem żydowskim.

W przelocie.

„Ochotnie każdy bierze się czernić to, czego się obawia“.

A więc Post.-D-cja przystąpiła do wyborów, ażeby „zadowolnić swe ambicje i apetyty“ — tak chce jeden z publicystów obozu N. D-ego. Post.-D-cja wstrzymała się *pozornie* od akcji wyborczej—był to celowo ukuty plan, „szwindel polityczny“; polegał zaś na tym, aby odciągnąć przykładem i wpływami możliwie największą masę ludności polskiej od wyborów, a potym, zawarłszy sojusz z żydami, „rozbić społeczeństwo polskie“—tak znów chce inny przedstawiciel tegoż obozu—mówca z urzędu i kacyk stronnictwa.—Wyznać należy szczerze, iż niewiadomo, któremu z dwuch zdań powyższych przyznać pierwszeństwo... „uczciwości“!?

Pierwszy—pisząc, drugi—mówiąc kłamali świadomie, kłamali celowo dla dobra swego obozu, w interesie stronnictwa i kandydatów jego na posłów.

Pierwszemu, jako piszącemu, a więc prawdopodobnie i czytającemu, winno być, przypuszczam, wiadomo, dlaczego Związek P. D. nie przystąpił do akcji wyborczej. Trzeba posiadać sporą dozę naiwności, aby nie rozumieć, że przystępujący do akcji na tydzień przed ostatecznym terminem, po dokonanych już wyborach w gminach, a więc bez żadnych szans zwycięstwa nie może kierować się ambicją lub mieć na celu nasycenie własnego apetytu.

Gdyby Związkiem kierowały tego rodzaju pobudki—rozpocząłby on napewno już oddawna robotę agitacyjną. Tak nakazuje rozumować zdrowa logika; niestety jednak logika zdrowa i logika narodowo-de-

4

W oblężonej twierdzy.

(Opowiadanie starego oficera).

(Dalszy ciąg.)

Który pisze takie wzruszające listy do siostrzyczki swojej Lizy do Kijowa, nie może patrzeć na bicie w twarz żołnierzy? Nie ja się mylę, to nie pana ten szatański projekt! Oburzeniu nie było końca, nawet i mnie się dostało: — Janie Pawłowiczu, jak można milczeć? Nie widzisz pan jak omroczona jest jego dusza!—Zirytował się i Kulikow. Doktór nie może mieć o tem pojęcia, jak wojna — to wojna, a nie konfitury malinowe, on nosi mundur oficerski i używa szablę na wroga, a nie jako rożen do pieczenia kapłonów... Machał rękami, krzyczał na doktora, wreszcie zerwał się bez pożegnania i wybiegł. Szewyrew rzucił się na tapczan, schwycił się rękami za głowę i uderzając nią o poduszkę powtarzał:—O Boże! Boże, co się to dzieje, i poco to wszystko? ! . . .

Trzy noce z rzędu, jak tylko posępny zmierzch wziął w posiadanie świat, a chłodne jego mroki rozpraszało li tylko mgliste światło gwiazd, lub promienie reflektorów, jak gdyby szukających czegoś w ciemnościach, na tej przestrzeni, porytej rowami, pokrytej okopami i przesiąkłej krwią — porucznik Kulikow i dwunastu „martwych“, jak ich przezwali towarzysze, cichaczem wymykali się z okopów. Pełznąc jak żmije, wkrótce zginęli w cieniach nocy; każdy z nich był obładowany drutem kolczastym, pakułami, prochem i słomą; koło północy część wracała po nowe materjały, a nad ranem zjawiali się wszyscy zakurzeni, podrapani, z oczami wpadłemi głęboko i świecącemi niemiłym blaskiem. Nie wdając się w rozmowy, rzucali się na tapczany, pokrzepić snem zmęczone członki, aby znów wieczorem prowadzić dalej swe ponure i krwawe dzieło. Czwartej nocy miałem dyżur w mojej części. Koło jedenastej, sprawdzając warty, usłyszałem szmer i głos szyldwacha: — Kto idzie? — Z nami Bóg i Najświętsza Panna, — była cicha odpowiedź. — Swoi z wąwozu. — Szmer i chrzęst drutu znów dał się słyszeć, następnie przytłumione głosy; ktoś ostrożnie wdrapał się na wał, za nim drugi i trzeci, skoczyli na drugą stronę, znikli, a po chwili na ciemno-fioletowem tle nieba ukazały się postacie ludzkie i dał się słyszeć głos Kulikowa: — Postawcie tutaj, tak, dobrze... teraz przymocować... Jutro trzeba będzie końce przybić do deski w następującym porządku: numer pierwszy, numer trzeci, pomet drugi i bez numeru... A teraz chłopcy spać!—Wysoka postać podeszła ku mnie. Poznałem porucznika—Czołem Janie Pawłowiczu!—Witam, cóż tak wcześnie?—Wszystko pomyślnie skończone. Będzie dobra kasza! Okazuje się, że tam było kiedyś starcie, wybuchowe materjały zostały, jeszcze i nowych dodałem... Ha, ha, ha!... Śmiech był jakiś dziwny, śmiech człowieka, któremu bynajmniej nie jest wesoło, a zmusza się do wydania pewnej ilości gorączkowych dźwięków. — Poczekaj, pan, jak zdrowie? — E, drobiazg! Naturalnie jestem zmęczony. Wyśpię się, i jak ręką odjął. A wie, pan, w wąwozie już słychać podziemne uderzenia tych kretów. Piekielnie przebiegli ci Japończycy, niech ich djabli wezmą! Nieprzyjemnie jednak, słyszeć w nocy tę podziemną robotę: przypomina kopanie grobów . . . Brr . . . Dobranoc, Janie Pawłowiczu.

III.

Na drugi dzień pod wieczór, po pięciogodzinnym bombardowaniu, po ryku i huku dział tak strasznym, iż zdawało się, że świat cały zapada w nicość, że jeszcze chwila a pokryte ołowianemi kłębami dymu niebo runie, pokrywając drżący i ociekły krwią szmat ziemi.—Japończycy w cieniach mroku poszli do ataku. Pamiętam, panie, jak dzisiaj: piekielna symfonja śmierci i zniszczenia cichnie; ostatnia kanonada armat milknie, słychać tylko odgłosy jakby dalekich gromów po zacichającej burzy; teraz następuje złowieszcza cisza; chmury dymów rozwłóczą się jak pajęczyny, wszędzie zapach prochu i żelaza; niebo pokryte gęsto, —szaremi z brunatnym odcieniem stadami chmur, i tylko na zachodzie nad samym horyzontem goreje pas purpury, a na jego ognistym tle rysuje się falująca linja wzgórz, skał i fortów, jak gdyby pomalowana tuszem, dalej widać zębate szczyty. Pamiętam doskonale, że poza wałami było już zupełnie ciemno, a konające światło dnia słabo oświecało tylko głowy i ramiona żołnierzy. (d. c. n.)

mokratyczna zbyt są sprzeczne, aby sprząc się dały i potrafiły kiedykolwiek zgodnie chodzić w parze.

Drugiemu — mówiącemu — pretendentowi na reprezentanta społeczeństwa polskiego w Izbie, a więc prawdopodobnie obeznanemu z ruchem politycznym w Polsce— tym bardziej powinny być znane motywy wstrzymania się Z. P. D. od akcjj wyborczej. A jednak w zaślepieniu partyjnym (a kto wie, być może w obawie o ewentualną utratę możności nasycenia „własnego apetytu“) celowo pominął fakty, dopuścił się świadomego kłamstwa, ukuł argument brudny i nieuczciwy, aby rzucić cień na politycznego przeciwnika.

Argumenty jednak na wzór powyższych zbyt są poziome, aby mogły przekonać —dowodzą one najwyżej, że chciano narzucić i podsunąć przeciwnikom swe własne zasady etyczne, swe własne polityczne brudy.

Broń ukuta przeciwko postępowej-demokracji ostrzem swym ugodziła w rzekomych przodowników „narodu“, nie cofających się przed świadomym oszczerstwem.

Korwin.

List otwarty.

Do Prezydjum III-go przedwyborczego zebrania N. D-cji w Radomiu.

Wobec zachowania się i wygłoszonych przez mówców N. D-cji przemówień, uwłaczających dobrej sławie kandydatów Związku P. D-go na wyborców m. Radomia, wobec odsądzania ich przez mówców powyższych od *Polskości*, ja niżej podpisany, jako jeden z tych kandydatów, obecny na zebraniu i bezpośrednio publicznie dotknięty w najdroższych swych uczuciach, prosiłem o głos w celu sprostowania uwłaczających i niesłusznych napaści. Nadto miałem wypowiedzieć się zasadniczo w sprawie, co do której była właśnie otwarta przez prezydującego dyskusja.

Nie pytano mnie o czym będę mówił i bez motywów do głosu nie dopuszczono, wobec czego zmuszony byłem opuścić wraz z innemi zebranie. Zapytuję niniejszym publicznie Szanowne Prezydjum, jak mam rozumieć to zachowanie się jego względem mej osoby i proszę o publiczną również odpowiedź.

Domagam się tego w imię wolności słowa, o którą dziś wszyscy walczymy i w imię własnej waszej godności panowie „prawdziwi polacy“.

Dr. Antoni Szczepaniak.

Z miasta.

Kradzieże. W dniu 19 b. m. spełniono w mieście dwie kradzieże: jedną w domu W. Wyrzykowskiego przy ulicy Długiej u p. Jegorowa rewizora mierniczego, a drugą przy ulicy Lubelskiej w domu p. Warchoła w mieszkaniu pomocnika prezydującego w zarządzie Dóbr Państwa p. Kowacz-Drzewicy. Złodziei złapano trzech — czwarty uciekł. Rzeczy wszystkie odebrano z wyjątkiem złotej szpilki p. J. ocenionej na 100 rb.

Posiedzenie komisji gub. do spraw wyb.

Na posiedzeniu komisji zapadła uchwała uznawania za nieważne kartki wyborcze z drukowanemi nazwiskami kandydatów na wyborców. Uchwała ta mija się z prawem najzupełniej—według prawa bowiem na kuponach karty wyborczej mogą być zamienione nazwiska kandydatów *pisane*, *litografowane* lub *drukowane*. Wiadomo, iż w Petersburgu zwyciężona partja reakcji chciała obalić wybory na podstawie tego, że kadeci mieli kartki wyb. drukowane. *Senat jednak wyjaśnił, że karty wyb. z drukowanemi nazwiskami są ważne.*

Zebranie przedwyborcze.

W Sobotę d, 19 b. m. odbyło się trzecie zebranie przedwyborcze N. D-cji. — Na zebraniu tym po przemówieniach mówców N. D-cznych ograniczono czas przemówień do 10 minut. Od Post. D-cji zabrał głos D-r. H. Fidler. P. D tów do replik, przemówień programowych oraz sprostowań kalumnji, wygłaszanych na Z. P. D. przez N. D-tów, nie dopuszczono, wobec czego p.—demokraci zebranie opuścili.

Plakaty przedwyborcze.

Po całym mieście oraz we wszystkich sklepach rozrzucano i rozklejano olbrzymie plakaty w barwach narodowych Stronnictwa N. Demokratycznego z wyborczą odezwą narodową, ocenzurowaną przez miejscowe organy policyjne.

Z Kraju.

Działalność N. D-cji w przyszlej Izbie.

Co robić będą posłowie N. D-cji w Dumie?

Narodowa Demokracja, tak zwykle tajemnicza, odsłoniła rąbek zasłony, jaką skromnie zarzuca na przyszłą swą działalność w parlamencie rosyjskim. Mowa d-r. Szyszły na zebraniu przedwyborczym, urządzonym przez N. D-cję w sali Filharmonji Warszawskiej w ubiegłą środę dnia 18 b. m., zawiera dość ciekawe rewelacje.

Zdaniem mówcy nie można nawet żądać w Dumie pełnej autonomji, jaka według niego istnieje w Finlandji(?!), gdyż ta byłaby niemożliwą, a nawet szkodliwą (aż tak!). Granica celna między Polską, a Rosją zabiłaby zarówno nasz przemysł, jak i naszą kolonizację.

Posłowie polscy powinni żądać takiej autonomji, jaka istnieje w Chorwacji w stosunku do Węgier, ze wspólnym wojskiem i wspólnym skarbem.

Dla rozwoju Polski niezbędną jest Rosja potężna, to też w Dumie posłowie nasi powinni stanowić „*lojalną opozycję*“ Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, a w celu wspólnych działań N. D-cja powinna porozumieć się ze stronnictwem Spójni i Polityki Realnej, gdyż inne stronnictwa np. P. D., są nienarodowe i w programach swoich negują czynniki narodowe. Posłowie Nowodworski i Tyszkiewicz należycie wywiążą się z tych zadań i ich też kandydatury należy popierać, a zarazem głosować na pełną listę podaną przez N. D.

Po d-r. Szyszło przemawiali i inni mówcy z N. D., nie wyłączając i przyszłego „posła“ Nowodworskiego i „robotnika“ Bielskiego, i żaden z nich nie zaznaczył różnicy programu N. D. z programem, wygłoszonym przez d-r. Szyszłę, możemy więc słusznie wnioskować, że się z powyższym stanowiskiem posłów polskich w Dumie solidaryzują i że mamy oto przedsmak tego. czego od nich spodziewać się możemy.

Mowa Łednickiego

= „Kurjer Lit.“ podaje mowę P. D-ty mec. Lednickiego na zebraniu przedwyborczym w Mińsku podajemy niektóre wyjątki:

..... „Silni wiarą w siły swoje, w moc ducha ludzkiego i potęgę idei sprawiedliwości i postępu, śmiało kroczymy w szeregach walczących o lepszą dolę. Naszym hasłem jest równość dla wszystkich, bo niema wolności bez równości. Trzeba raz na zawsze skasować wszystkie przywileje, pozostawiwszy li tylko jeden: przywilej kultury wolnej, niezależnej.

Pod znakiem idei demokratyzmu, powołującego najszersze warstwy ludowe do pracy nad własnym dobrem, nad ustrojem politycznym, będziemy szli naprzód, dążąc do wytkniętego celu“ . . . .

. . . .

Stojąc na stanowisku równouprawnienia wszystkich ludów, my ze wstrętem odwracamy się od tej kliki ludożerczej, która jad nienawiści rasowej i plemiennej radaby w nas zaszczepić.

Ci, co wiekami współżycia z nami złączeni, ci, co do taczki niewoli tak samo przykuci, w wielkiej chwili odrodzenia znowu widmo pogromu ujrzeli. . .

Lecz polskiego imienia nie splami krwawy i niecny udział w pogromach żydowskich!..

My dłonie braterskie wyciągamy do wszystkich, co z nami walczyć zapragną, by za wyzwoleniem włościan wyzwolenie ludów nastąpiło.

Nie tylko wszyscy ludzie są równi . . . . .

I ludy, jako jednostki zbiorowe, jako masy, czynnik kultury w sobie zawierające, są także równe.

Na naszym sztandarze wielkiemi literami stoi, pokój społeczny,—pokój międzynarodowościowy. A słowa te krwawemi zgłoskami zapisały się w sercach tych, którzy postęp prawdziwy, którzy kraj swój szczerze umiłowali . . . .

. . . .

„Kiedy na falach wzburzonych morza, kończy nasz poseł, statek z załogą znękaną próżno szuka ratunku, wówczas, jak głosi legienda, piraci morscy fałszywe wzniecają ognie, na mieliznę i rafy podwodne kierując statek. I tylko przytomność sternika pozwala rozróżnić ognie prawdziwe od fałszywych.

Nie dajcie się i wy uwieść takim ogniom fałszywym. Pomnijcie, że jedno jest światło, jeden wiecznie jasny i płomienny ogień, to wolność i równość.

Z prasy polskiej.

Gazeta Nowa w odpowiedzi na artykuł Dzwonu Polskiego w sprawie przystąpienia Z. P. D. do wyborów: „w organie kliki N. D-cji roi się od czelnych szwindlów, od świadomych fałszów, od manewrów świętoszkostwa i intrygi. Ten organ, który miał zuchwalstwo powoływania się na to, że odtwarza duszę polską, choć odtwarza instykty najpłytszego tłumu wsteczników, usiłuje zakwestjonować fakt, że postępowa demokracja na zjazdach z ziemcami wysunęła program autonomji i osiągnęła dlań zobowiązania. Tak mówią ci sami, którzy w Moskwie w kwietniu r. z., wbrew usiłowaniom postępowej demokracji, solennie wyrzekali się autonomji, byle tylko nie było w Polsce powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego głosowania. Wszak fakty te są protokularnie stwierdzone. Na nic się tu już mydłkowania nie zdadzą. W tej samej chwili, gdy P. D-ci walczyli o autonomię, gdy najenergiczniej sprzeciwiali się obniżeniu stawki autonomicznej ze strony Miliukowa, N. D-ci powrócili do roboty memorjałowoj i wysunęli swój program z „Rusi“, który był lichą parafrazą memorjału hr. Tyszkiewicza. I dziś ci sami politycy tchórzostwa dowodzą, że im wyłącznie powierzyć powinna Polska rolę obrońców autonomji.

Niepodzielne panowanie takich polityków w Dumie musiałoby narazić sprawy narodowe na szwank najdotkliwszy.“

* * *

A. Świętochowski w artykule „Nasza solidarność“ (Nowa Gazeta) między innemi pisze:

„Rzecznicy solidarności żądają, ażeby delegaci polscy pozostali w Dumie, chociażby ona nie przystąpiła do uchwalenia ogólnych zasad swobody i do opracowania konstytucji dla całego państwa z poruszeniem autonomji Królestwa Polskiego, lecz uznała się za parlament wybrany prawidłowo i przeznaczony do załatwiania spraw bieżących. Pomijając fatalne następstwa polityczne tej taktyki dla naszego kraju, zważmy, że wymaga ona, ażeby „Koło polskie“ głosowało „solidarnie“ we wszyskich kwestjach, jakie przyjdą pod obrady. Ponieważ zaś jego prawdopodobna większość będzie nacjonalistyczno-ugodowa, więc mniejszość byłaby obowiązana zająć jej stanowisko przy każdym głosowaniu. Wyobraźmy sobie gwałt, jakiemuby ulegli w tej majoryzacyi posłowie radykalni, gdyby musieli np. oświaczyć się przeciw uprawnieniu bezroboci, powszechnemu prawu wyborczemu, bezwyznaniowości szkoły, równouprawnieniu Żydów itp. Czy już, nie powiem, sprawiedliwość, ale zdrowy rozum może od ludzi żądać podobnej ofiary? Czy można przypuszczać, że znajdą się wybitni, a zarazem wybrani do walki za pewne programy, którzy dobrowolnie przyjmą upokarzającą służbę u swych przeciwników? Czy wreszcie można wierzyć, że związek, zbity obręczą przymusu, długo się utrzyma? Solidarność Koła polskiego w takich warunkach jest bredem gorączkowym, jest pomysłem, ale nie poważnym hasłem politycznym.

Jedno trwałe oparcie dla takiej solidaności było możliwym, mianowicie formuła Postępowej Demokracyi. Gdyby delegacja polska w Dumie ograniczyła swój udział w Dumie tylko do uczestnictwa w opracowywaniu ustawy zasadniczej dla całego państwa i w zdobyciu *przyznania* autonomji Królestwa Polskiego, którą szczegółowo—w nakreślonych przez Dumę granicach—uchwali polski sejm ustawodawczy w Warszawie,—to nie potrzebowałaby rozdzierać się różnicami partyjnemi i mogłaby wystąpić łącznie. Ale skoro ona ma być stałym organem prawodawczym polskim w parlamencie rosyjskim i rozstrzygać sprawy bieżące— niech o trwałej jedności nie myśli. Wszystkie stronnictwa wzięły od Demokracji Postępowej ideę autonomji, jako najodpowiedniejszy wyraz naszych dążeń w obecnym położeniu; źle zrobiły, że nie wzięły jej całkowicie, lecz częściowo, a skutkiem tego bezsensownie. Domagać się sejmu polskiego i sprawować jego funkcje w rosyjskim—potrafi tylko mimowolny humor“.

Z Prasy rosyjskiej.

W „Russk Wied.“ Centralny komitet partji konstytucyjno-demokratycnej ogłosił:

„Z powodu ukazania się w rożnych gazetach wiadomości i listów, że w partji „wolności ludu“ zapadły jakieś nowe uchwały w sprawie autonomji Polski, sekretarjat centralny komitetu partji uważa za niezbędne oświadczyć, że wszystkie te wiadomości, oparte na błędnym zrozumieuiu słów różnych mówców, zupełnie niezgodne są z prawdą, i że wszystkie powzięte dawniej przez partję uchwały w sprawie autonomji Polski, zawarte w programie partji i decyzjach zjazdów partyjnych, pozostają w swej mocy bez żadnych zmian.

* * *

Podług „Russk. Gosud.“ Rada ministrów rozważała projekt praw, jakie mają być przedstawione Dumie. Organ kadetów „Riecz“, analizując ów program twierdzi, że jest to swistek papieru, który przypadkowo dostał sie na szpalty dziennika urzędowego. Dla Dumy najważniejszą rzeczą jest uchylenie wszystkich wydanych w ostatnich czasach przepisów tymczasowych oraz sprawa zasadniczej reorganizacji ustroju państwowego.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń w Kwietniu.

Na wielu rzeczach może zbywać polityce w monarchji Habsburgów, lecz nie zbywa napewno na rozmaitości i niespodziankach. Przesilenie na Węgrzech skończone. Gdyby się to stało nie 7 b. m., lecz tydzień przedtym, niktby tej wiadomości nie dał wiary, uważając ją za żart na Prima Aprilis.

Faktem jest, że nawet najwytrawniejsi politycy nie przypuszczali możliwości prędkiego i pomyślnego załatwienia zatargu, który w ostatnich czasach przybrał tak ostry charakter, iż doprowadził, jak wiadomo, do rozwiązania węgierskiego parlamentu i zaprowadzenia absolutystycznych rządów.

5 b. m. przybyli główni przywódcy t. zw. koalicji (związku stronnictw opozycyjnych w parlamencie węgierskim) do Wiednia, między innemi takie powagi polityczne, jak Dr. Wekerlé, hr. J. Andrassy, Franciszek Kossuth i hr. A. Apponyi. Po dwudniowych zaledwie naradach, polecił Franciszek Józef D-rowi Wekerle utworzenie nowego gabinetu, ten zaś za zgodą cesarza powołał na główne miejsca w ministerjum wyżej wymienionych wodzów opozycji. Nie można w tej sprawie nie przyznać sędziwemu 76 letniemu cesarzowi dużego politycznego taktu. Sensację wywołało przyjęcie przez Kossuth'a współudziału w ministerjum, gdyż jestto bądź co bądź aktem lojalności i równe jest wyrzeczeniu się myśli o politycznej niepodległości Węgier, z którą nazwisko Kossuth'a jako syna słynnego bohatera w walce o niepodległość, zawsze w ścisłym stało związku. Z racji tego politycznego zdarzenia nabrał niezmiernej popularności i do pewnego stopnia stał się miejscem historycznem... hotel Bristol, w którym zamieszkali w Wiedniu wspomniami wodzowie koalicji. W ciągu kilku dni był on literalnie oblegany przez tłumy miejscowych gapiów i zawsze żądnych sensacji angielek i amerykanek,—wszyscy na własne oczy chcieli ujrzeć tych, którzy w ciągu 48 godzin stali się ekscelencjami.

Do kilkunastu polskich stowarzyszeń w Wiedniu przybyło przed paroma miesiącami jeszcze jedno: stowarzyszenie postępowej młodzieży „Spójnia". Istnieje tu wprawdzie akademickie stowarzyszenie „Ognisko", (nawet obchodziło w tych czasach 25 letni jubileusz swej anemicznej, podtrzymywanej różnemi subwencjami, wegietacji) atmosfera jego jednak nie odpowiadała dużemu odłamowi polaków, studjujących w Wiedniu, i zmuszała wielu do życia w odosobnieniu, bez możności schodzenia się w celu wymiany myśli, samokształcenia lub też wreszcie w celach towarzyskich. Oddawna już noszono się z mysią założenia postępowego akademickiego stowarzyszenia, co też w styczniu b. roku zostało urzeczywistnione. Nowe stowarzyszenie rozwija się znakomicie, co najlepiej dowodzi jego potrzeby. Liczy ono obecnie już przeszło 40 członków, a lokal towarzystwa (Wien, VIII Langegasse 14) na wieczorach odczytowych i dyskusyjnych odwiedza często po 80 osób. Praca samokształcenia prowadzona jest w kilku sekcjach, z których największym powodzeniem cieszą się—sekcja nauk społecznych i sekcja, zajmująca się studjami nad istniejącemi w Wiedniu instytucjami humanitarnemi, stowarzyszeniami samopomocy i t. p.

Założony przed trzema laty oddział miejscowy galicyjskiego uniwersytetu ludowego imienia A. Mickiewicza, z powodu przeszkód czysto technicznej natury, mógł w tym roku działać wciągu bardzokrótkiego czasu—dwuch miesięcy zaledwie, ale i te kilka wykładów i jeden popularny koncert znalazły licznych i chętnych słuchaczów.

Na wiosennej wystawie stow. malarzy „Secesja" polskie malarstwo i rzeźba są tym razem bardzo obficie reprezentowane:—trzy sale zajęły dzieła członków krakowskiej „Sztuki", a prócz tego jeszcze jedna sala mieści obrazy polaków, nie należących do tego związku. Największą uwagę zwracają dzieła Boznańskiej, Stanisławskiego, Ślewińskiego, Ruszczyca i Fałata. Karol Frycz wystąpił z oryginalnemi obrazami—są one nie malowane, lecz figury i widoki utworzone są z odpowiednio naklejanych skrawków różnokolorowych papierków. Naogół śmiało można powiedzieć, że rzeczy miernych niema zupełnie. U krytyki miejscowej i u szerszej publiczności nie zdobywają sobie wprawdzie należnego im uznania, pocieszyć się jednak można tym, że ogół wiedeński, o ile bardzo wysoko stoi pod względem zrozumienia i odczucia dzieł muzycznych, o tyle w stosunku do malarstwa hołduje przestarzałym poglądom i zdradza szczególnie dla nowszych kierunków brak najzupełniejszego zrozumienia.

B. S.

TELEGRAMY.

(Telegramy Agiencji Petersburskiej).

Warszawa 23|IV. Na majątek Tencera napadli uzbrojeni ludzie, zabili go i zabrali 3000 r. Jednego zatrzymano.

Warszawa 22|IV. Z Leszna błońskiego pod wiatu donoszą: katolicy przybyli, by odebrać kośció marjawitom. Doszło do poważnego starcia, 40 raniono (w tej liczbie 4 księży).

Warszawa 23|IV. Przy ulicy Marszałkowskiej podczas agitacji ulicznej wszczął sie spór pomiędzy przeciwnikami partyjnemi. Ktoś z tłumu wystrzelił, raniąc urzędnika Józefa Kochanowskiego.

Petersburg 23|IV. Wyasygnowano 1,100,000 na zapomogi dla wdów i sierot zabitych na wojnie japońskiej.

Moskwa 24|IV. Wysłano do Śreteńska 500 więźniów politycznych.

Moskwa 24|IV. Wybrany do Rady Państwa znany działacz Szypow.

Tyflis 23|IV. Zorganizowana niedawno gruzińska demokratyczna partja domaga się autonomji Gruzji.

Brześć-Litewski 23|IV. W nocy czterema wystrzałami zraniono pomocnika komisarza cyrkułowego.

Paryż 23|IV. Porozlepiano proklamacje, w których agitują przeciw pożyczce rosyjskiej.

Paryż 21|IV. Gazety donoszą, że Ameryka i Włochy nie przyjęły udziału w pożyczce rosyjskiej ze względów innych—nie politycznych.

Odpowiedzi od Redakcji.

Panu W. E. Prosimy o łaskawe pofatygowanie się do Redakcji.

Panu A. Zamieścimy. Prosimy o porozumienie się osobiste z redakcją.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler. Druk „Jan Kanty Trzebiński"—Radom.